665

Znamy się z TV

Barbara Krafftówna

Niedawno telewizja przypomniała film Wojciecha Hasa „Jak być kochaną" z 1963 roku ze wspaniałą kreacją Barbary Krafftówny. Rola ta przyniosła aktorce nie tylko ogromną popularność, ale również nagrodę „Złote Wrota" (Grand Prix) na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w San Francisco.

Podejmując się pracy nad rolą Felicji w filmie Hasa miała Krafftówna na swym koncie wiele znakomitych kreacji teatralnych, zarówno w repertuarze klasycznym, jak i współczesnym. Telewidzom znana była z występów w Kabarecie Starszych Panów, które rozpoczęła w 1959 roku. Trzy lata później współpraca z Przyborą i Wasowskim przyniosła aktorce „Srebrną Maskę" w plebiscycie „Expressu Wieczornego". W 1953 roku aktorka po raz pierwszy wystąpiła w filmie w epizodycznej roli w „Sprawie do załatwienia".

Kreacja w filmie Hasa była zaskoczeniem dla widzów i krytyków. Powszechnie twierdzono, że jest to rola rewelacyjna. Sam Marian Brandys, który był autorem opowiadania i następnie pisał scenariusz filmu, twierdził w wywiadach, iż dla niego Felicja to właśnie Krafftówna.

Rola była niezwykle trudna i tylko ogromny talent tudzież doświadczenie teatralne pozwoliło aktorce wyjść z niej zwycięsko.

Akcja filmu Hasa rozgrywa się w dwóch planach: współczesnym i retrospektywnym. Podczas podróży do Paryża Felicja dojrzała i nieco zgorzkniała kobieta przeżywa raz jeszcze całe swoje życie, cofa się pamięcią do wydarzeń, które ukształtowały jej dzisiejszą osobowość. To właśnie była zasadnicza trudność całej roli: pokazać naiwną, liryczną dziewczynę, której psychikę całkowicie odmienia tragiczna miłość i ukształtowaną już Felicję, spoglądającą z niemal ironicznym dystansem na swe życie. Felicja odbywa dwie podróże: do Paryża i do źródeł swej osobowości.

To właśnie dramatyczne przeżycia okupacyjne pozwalają Felicji – aktorce, uwiarygodniać postacie, które przyjdzie jej grać później w radiowym teatrze. Ona, która przeżyła tak wiele potrafi lepiej zrozumieć postępowanie innych, wytłumaczyć ich błędy. Radiowy dialog staje się właściwie spowiedzią Felicji. Zdobyta przez nią mądrość życiowa „sprzedawana" później w audycjach radiowych, pomaga jej trafić do słuchaczy, znaleźć akceptację dla odtwarzanej postaci. Świadczą o tym tysiące listów, jakie napływają do radia.

Głęboko tragiczna postać Felicji wzrusza i przekonuje do słuszności tego, w co uwierzyła. Nie ma w kinie polskim tak pełnej, dojrzałej postaci kobiecej. Niewątpliwie najlepszą sekwencją filmu jest scena po gwałcie, kiedy to Felicja przeżywa najrozmaitsze uczucia. Najpierw Felicja porusza się jak w zwolnionym filmie: jest skamieniała i zamarła: wydaje jej się, że przeżyła już najgorsze, co mogło ją spotkać w życiu. Niemal automatycznie zmywa twarz zimną wodą, jakby chciała zetrzeć wspomnienie o tej chwili. I raptem narasta w niej gorycz, bunt przeciwko partnerowi, który nie potrafi docenić jej poświęcenia i miłości. Wreszcie bunt i rozżalenie przechodzą już tylko w śmiertelny lęk o ukochanego mężczyznę. Felicja zapomina o sobie, jak dawniej – liczy się tylko on.

Krafftówna znakomicie zagrała tę amplitudę uczuć.

Po tak wspaniałej roli można było oczekiwać, że twórcy zasypią aktorkę propozycjami. Niestety, tak się nie stało. Po jedynej głównej roli, Krafftówna grywa już tylko epizody: znakomite, pozostające w pamięci widzów i krytyków, ale nie zmienia to faktu, że kino nie potrafiło, jak dotąd, wykorzystać w pełni utalentowanej aktorki. (kon)